

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stopową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu“, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków dnia 14 Grudnia.

W sobotę *Córka Pułku*, ostatni raz przed świętami.

— Wczoraj odbyła się próba czytana *Konfederatów Barskich* Mickiewicza.

— Na *Weselu Figara* teatr był pełny. Dochód brutto nie rachując w to abonamentu, uczynił 332 złr.

— W czwartym akcie *Wesela Figara*, zawieszono po raz pierwszy, piękny żyrandol, świeżo zakupiony dla teatru przez zarząd.

— W trzecim akcie *Dalili*, salon księżnej ubrany był meblami od p. Henisza.

TEATRA ZAGRANICZNE.

Berlin. Opera *Maxa Brucha* „Hermione“ wystawioną została w tutejszej nadworniej operze.

Znany z humoru *Jacobsohn* napisał nową wielką operę, p. t. „Die Spree-Nixe“.

Prof *Rubini* donosi, że wynalazł w Boulogne znakomitego tenora w osobie młodego czeladnika bednarskiego *Devilliers*, który obiecuje zaćmić wszystkie dotąd znane gwiazdy.

Pierwszy publiczny występ tej znakomitości *in spe* będzie miał miejsce za trzy miesiące.

Znany z surowości Intendent cesarskich teatrów w Berlinie baron Hülsen ukarał śpiewaczkę *Grossi* odjęciem z gaży 20 talarów za nieprzyjęcie roli, dodając w swem piśmie, że postępuje tak łagodnie tylko przez wzgląd na młody wiek obżalowanej.

Paryż. W Odeonie wystawiono w tym tygodniu nowy oryginalny dramat w 4 aktach „La Baronne“ przez pp. *Edwarda Foussier* i *Charles Edmond* (Edmund Chojecki.) Jakkolwiek sztuce tej zbywa na jedności akcyi i sile dramatycznego nerwu, to odbija ona przecież dodatnio przez powagę myśli i świetne wykończenie formy od innych płaskich utworów bieżącej francuskiej dramaturgii. Wykonanie tego dramatu na scenie miało być nader umiejętne, szczególne jednak pochwały ze strony krytyki uzyskała panna *Page* w trudnej tytułowej roli. Obok niej występowali: *Piotr Bertou*, *Geffroy*, i panna *Sarah Bernard*.

Paryż. Teatr „Français“ otrzymał nową komedię nieznanego nam autora, p. t. „L'autre motif“ i dramat pióra p. *E. D. de Bic-*

ville. Znanego z wodnistych analiz recenzenta „Siècla“.

Pan *Cherouvier* mer 14 arrondissement napisał 5 aktową operę, p. t. „Les amours sublimes“.

ROZMAITOŚCI.

— Pianista lwowski p. Ludwik Marek wydał w Wiedniu u Haslingera kompozycję fortepianową, pod tyt. *Legenda o św. Stanisławie i o królu Bolesławie Śmiałym*. Może niekażdy z grających utwor ten, nabierze dokładnego pojęcia o śmiałości króla Bolesława, ale niech nie posądzi o brak odwagi kompozytora, który nie wahał się dzieło to imponujące obszernością (zajmuje 22 stron) i ubóstwem myśli publikować w stolicy muzycznego świata.

— W Warszawie powstał projekt zawiązania spółki, w celu wzięcia w entrepryzę wszystkich teatrów prowincjonalnych.

— W teatrze warszawskim ma być przedstawionym dramat *Erckmana Chatriana*, p. t. *Hans Mathis* (Żyd polski).

Głosy dziennikarstwa warszawskiego

panu Bendzie.

Kuryer Codzienny.

(Ciąg dalszy).

Każdą scenę, każde niemal słowo Mentora przyjmowano wybuchami niezwykłej wesołości, która nieumilkła, aż gdy kurtyna położyła koniec widowisku.

Nie wezmą nam za złe artystki występujące w świeżo wystawionym *Mentorze*, iż sprawozdanie nasze o grze rozpoczniemy od pana Bendy. Należy mu się pierwszeństwo, jako gościowi z krakowskiej sceny.

Huczne oklaski jakimi każde jego zejście ze sceny zasypywała publiczność, kto wie czy niekrępowały nieco gry artysty. Pan Benda jest zdolnym i inteligentnym artystą, posiada ruchy swobodne do wysokiego stopnia, wyrobienie sceniczne dokładne, ale głos jego, jakkolwiek miły i zdźwięczny, zdradza przecież niedokładne wyrobienie. Nie ma w nim owiej miękkości tłumaczącej dosadnie każde położenie mówiącego nie ma modulacyj należytych. Jego grę w *Mentorze* podzieliłibyśmy na dwa peryody. W pierwszym (cały akt pierwszy) rozwinął szeroko cały zasób swego talentu korystnie i umiejętnie. W drugim (szczególniej akt 3ci), nie widzieliśmy dokładnego uwydatnienia tego, co autor postawił na pierwszym planie, tytułując sztukę *Mentorem*. Takie jest nasze zdanie... W każdym razie widzimy w p. Bendzie prawdziwy materiał artystyczny, z którego wyrobi on bardzo zdolnego artystę.

Bluszcz.

W nowej tej komedii rozpoczął pan Feliks Benda szereg swych gościnnych występów. Nie orzekając stanowczo o zasobach tego artysty, szerokości jego uzdolnienia i przydatności na scenie warszawskiej, a trzymając się ściśle pierwszej jego roli w *Mentorze*, czu-

jemy się w obowiązku powiedzieć słów kilka. O ile wnioskować z tej już roli można, pan Benda objąłby najtrudniejszy i najpotrzebniejszy rodzaj w tutejszym teatrze: amantów salonowych. Mamy wprawdzie pp. Świeszewskiego i Tatarzkiewicza, ale ci zbyt, jak na teraz, przeciążeni są pracą, często nad siły i zakres. Pana Tatarzkiewicza naprzykład widzimy niemal w każdej sztuce, w rolach lubo mniej. więcej jednego kierunku, z rozmaitemi jednak odcieniami i donośnością. Uszłoby to w każdym innym teatrze nie mającym wyboru, ale nie w warszawskim, gdzie przy tak chętnym współudziale publiczności i ogromnym personalu, wymagania sprawiedliwie surowszemi być winny. Otóż pan Benda już i z tego względu, ogromnieby się przydał, tem więcej, że *ex ungue cognoscitur leo*, czyli, że już w tej roli dał świadectwo niezaprzeczonego talentu.

Lekkość, swoboda i elegancja ruchów, rzecz niezmiernie ważna w salonowych rolach, istniejących we wszystkich prawie wyższych komediach, — głos donośny, dzwięczny, czasem tylko w pośpiechu stłumiony — obycie wielkie ze sceną, czyli tak zwana rutyna, przymiot, jeżeli niewykluczający twórczości, również niemałej wartości — znalezienie się umiarkowane w granicach roli, co pociąga za sobą niegonienie za błahemi efektami i uszanowanie ducha utworu — oto są najgłówniejsze cechy, jakie nas uderzyły po pierwszym występie tego artysty.

Dodać tu trzeba rysy przyjemne i postawę piękną, warunki wprawdzie dane z natury, ale dla amantów kardynalne i niezbędne.

Władysław w grze p. Bendy wyszedł świetnie, z humorem — wierzone w istnienie jego, witano go jak dobrego znajomego, co świadczy nietylko za autorem, ale i za artystą, umiejącym wlać w charakter życie rzeczywiste. Pierwszy akt, będący jakby autobiografią Władysława, wprowadził odrazu publiczność w ożywienie wesołe, które się nie zatarło w aktach następnych. Zbierając w jedno na-

sze pierwsze wrażenia i uwagi, śmiało rzec można, że w panu Bendzie znalazłaby scena warszawska świetnego współpracownika.

Kuryer Warszawski

(Śluby Panieńskie).

Każde przedstawienie sztuki *Fredry*, jest prawdziwą uroczystością dla lubowników sceny. To też dawane wczoraj po dość długiej przerwie „Śluby Panieńskie“ przepelnily literalnie widzami salę Teatru Rozmaitości.

Do pomyslnego rezultatu dla teatralnej kasy niemało również przyczynily się widniejące na afiszu nazwiska pierwszorzędných artystów naszego dramatu, oraz ósme wystąpienie p. Bendy, utalentowanego gościa z Krakowa.

Byłoby zbyt cieżko mówić tu o grze pań *Modrzejewskiej* i *Bakałowiczowej*.

O innych artystach występujących w tej sztuce, a mianowicie o panach *Rapackim* i *Tatarzkiewiczu*, pisaliśmy już tyle razy, że lubo grali oni wczoraj z humorem i wykończeniem, wzmiankujemy tylko o nich pobieżnie, a natomiast czujemy się w obowiązku pomówić nieco o grze p. Bendy w roli *Gustawa*.

Jedyny zarzut jaki moglibyśmy temu artyście uczynić jest zachowanie zbytnej powagi w miejscach wymagających koniecznie lekkości cechującej roztrzępianca; za to wysokie zalety talentu p. Bendy, wykazały się w scenach seryo uczuciowych.

Wypowiadał on piękne *Fredrowskie* wiersze z wybornem cieniowaniem i rzadką umiejętnością używania głosu.

Zwłaszcza scena pisania listu z *Anielą* w 4 akcie, była w grze p. Bendy punktem kulminacyjnym. Publiczność też oceniła artystę, jak na to zasługiwał, nagradzając go serdecznemi oklaskami i kilkakrotnem przywołaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Z zawieszeniem abonamentu.

Nr. porządkowy 32.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 14^{go} Grudnia 1871 r.

Po raz drugi:

Opera komiczna w 2 aktach libretto pp. Saint Georges i Bayard, muzyka Donizettego

MARYYA

CÓRKA PUŁKU

Chóry wzmocnione współdziałaniem Amatorów.

Garderoba nowa.

OSOBY:

Margrabina Magiorivoglio	Pani Wolska.	Kapral	—	—	—	—	*
Księżna Craquitorni	— Panna Wyszowska M.	Notaryusz	—	—	—	—	Pan Ładnowski Al.
Hortensyo, marszałek dworu	Pan Eker.	Żołnierz	—	—	—	—	Pan Siedlecki.
Sulpicyusz, sierżant	— Pan Zamojski.	Wieśniak	—	—	—	—	Pan Pichor.
Tonio, młody szwajcar	— Pan Stanuchowski.	Służący	—	—	—	—	Pan Glikson.
Maryya, markietanka 21go pułku grenadyerów	— Panna Ćwiklińska.	Wieśniacy.	Wieśniaczki.	Dzieci.	Wojsko.		

Rzecz dzieje się w akcie 1ym w Piemencie, w akcie 2gim w zamku Magiorivoglio.

Dyrektor Opery p. Hoffmann.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.